

CENA DZIENNIKA:

W Łodzi:
Rocznie... 9 k.
Półrocznie... 4 k. 50
Kwartalnie... 2 k. 50
W Królestwie i Cesarstwie:
Rocznie... 12 k.
Półrocznie... 6 k. 50
Cena pojedynczego numeru 5 kop.

DZIENNIK ŁÓDZKI

pismo przemysłowe, handlowe i literackie.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za jeden wiersz pełnym lub za jego miejsce 6 k., z ustępstwem: za 2 razy 50%, za 3 razy 10%, za 4 razy 20%, za 5 razy 25%, za 6 razy i więcej 30%.
Nekrologi: za każdy wiersz 10 kop.
Reklamy: za każdy wiersz 12 kop.
Stałe 3 wierszowe ogłoszenia adresowe po 20 k. 2 miesiąc.
Od należności przewyższających 10 rs. ustępstwo dodatkowe ogólne 5%.

KALENDARZYK.

Dziś: Ofiarowanie N. M. P.
Jutro: N. 26 po 4. Cecylii P. M.
Wschód słońca o godz. 7 min. 21. Zachód o godz. 4 min. 0.
Długość dnia godz. 8 min. 29. Uchyło dnia godzin 8 minut 10.

Biurow Redakcyi i Administracyi
ulica Piotrkowska, hotel Hamburgski Nr. 275.

Adres telegraficzny:
KULAKOWSKI, ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracyi „Dziennika” oraz w Biurach Ogłoszeń Rajchmanna i Frenclera w Warszawie i w Łodzi.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia—nie będą zwracane.

KORRESPONDENCJE.

Z Cesarstwa, 11 listopada.

Skargi na zastój w ruchu handlowym znajdują usprawiedliwienie w sprawozdaniu rządowemu o handlu zewnętrznym Rosyi za osmiomiesięczny przeciąg czasu r. b. Z ciekawszymi cyframi tego sprawozdania za znajomiami tutaj czytelników „Dziennika.”
Od 1 października r. b. eksportowano z Rosyi towarów w wartości 318,902,000 rs. a przywieziono do Rosyi za 247,069,000 rs., czyli, że wartość wywozu przewyższała wartość przywozu o 72 mil. rs. Porównując te cyfry z cyframi za takiż przeciąg czasu z roku przeszłego, przekonamy się, iż przywóz zmniejszył się o 86 mil. rs., wywóz zaś o 35 mil. rs.

Przeglądając zatem pojedyncze punkty sprawozdania, widzimy, iż dla handlu zbożowego najgorszym był miesiąc sierpień, w którym, w stosunku do r. z., wywieziono zboża o 12 mil. rs. mniej; z tej sumy zmniejszenie wartości wywiezionej pszenicy przewyższa 7 mil. rs. Zestawienie cyfr przywozu i wywozu zboża w przeciągu pierwszych 8 miesięcy r. b. i r. z. przedstawia się w następujący sposób w tysiącach czwartych:

Table with 4 columns: Year (1884, 1885), Quantity (23,389, 25,588), Value (195,758, 187,707), and Unit (rubli).

Wartość trzeciej kategorii przywozu rosyjskiego—gotowych wyrobów również w r. b. zmniejszyła się o sumę 13 mil. rs.

Dochody celne państwa oczywiście też podległy zmniejszeniu. Różnica jednak tutaj nie jest tak znacząca, co objaśnić się daje tem, iż wszystkie niemal towary zagraniczne obłożono większym cłem, zmniejszenie zaś ilości przywozu tylko niektórych artykułów dotyczy; nadwyżka więc cła pobranego z towarów, których przywóz się nie zmniejszył, pokrywa poniekąd niedobór celny. Różnica pobranego cła w stosunku do r. z., wynosi 888,445 rs.; ogółem zaś w przeciągu pierwszych 8 miesięcy r. b. pobrano cła około 61 mil. rs.

O ile ścisły związek zachodzi pomiędzy tem zmniejszeniem się handlu zewnętrznego Rosyi a zarządzeniem zmianami taryf,

w tym wypadku pokażą sumę—86 mil. rs. Zmniejszenie to dotyczy głównie kilku artykułów przywozu a przedewszystkiem herbaty, której dowieziono w r. b. 489,000 pudów, gdy w r. z. przywóz wynosił 713,000 p.; wartość tej różnicy określić można na 22 mil. rs. Zagranicznych win w beczkach przywieziono w 1884 r. 566,000, w 1885—468,000 pudów; w butelkach zaś 379,000 i 306,000 sztuk; zmniejszenie przywozu tego artykułu ocenić można na 3 1/2 mil. rubli. Sledzi i ryb przywieziono w r. b. o 1 mil. rs. mniej, niż w r. z.

Przytoczone powyżej dane dotyczą artykułów spożywczych; handel zaś materiałów surowych i półfabrykatów w górzem jeszcze świetle nam się przedstawia. I tak, przywóz tego rodzaju towarów do 1 września r. b. wynosił 141 mil. rs., t. j. o 45 mil. rs. mniej, niż w tymże przeciągu czasu w roku ubiegłym. Zmniejszenie to przypada przedewszystkiem na następujące artykuły przywozu: bawełnę (o 9 mil. rs.), nieprzędzoną jedwab (o 2 1/2 mil. rs.), rozmaite gatunki olejów (o 2,2 mil. rs.), węgle kamienne (o 2 mil. rs.) i t. d. Co zaś do wzrostu ilości przywozu, to daje on się wprawdzie sposterzedeć na niektórych artykułach, jest jednak wogóle nieznacznym; wyjątek stanowi przywóz surowej bawełny, który w r. b. zwiększył się o pokaźną sumę (więcej niż o milion r. b.).

Wartość trzeciej kategorii przywozu rosyjskiego—gotowych wyrobów również w r. b. zmniejszyła się o sumę 13 mil. rs. Dochody celne państwa oczywiście też podległy zmniejszeniu. Różnica jednak tutaj nie jest tak znacząca, co objaśnić się daje tem, iż wszystkie niemal towary zagraniczne obłożono większym cłem, zmniejszenie zaś ilości przywozu tylko niektórych artykułów dotyczy; nadwyżka więc cła pobranego z towarów, których przywóz się nie zmniejszył, pokrywa poniekąd niedobór celny. Różnica pobranego cła w stosunku do r. z., wynosi 888,445 rs.; ogółem zaś w przeciągu pierwszych 8 miesięcy r. b. pobrano cła około 61 mil. rs.

O ile ścisły związek zachodzi pomiędzy tem zmniejszeniem się handlu zewnętrznego Rosyi a zarządzeniem zmianami taryf,

dziś jeszcze trudno określić, zakrótki bowiem przeciąg czasu dzieli nas od chwili owych zmian, ażeby można było uważać podane tutaj cyfry za dokładne. Pomnąc jednak, jakie cechy stały się obecnie charakterystycznymi dla polityki handlowej większości państw Europy, wobec powszechnego dążenia do systemu cel ochronnych, przypuszczać winniśmy, że cyfry te dalszemu jeszcze ulegną zmniejszeniu. Przytoczone dane ilustrują bieżącą chwilę, która u nas nawet stworzyła specjalny „organ,” mający na celu obalenie dotychczasowego programu społecznego; nam zaś nie pozostaje nic innego, jak tylko życzyć sobie, aby chwila ta wraz z jej smutnymi objawami, rzeczywiście była tylko chwilą.

Również charakterystyką bieżącej chwili są wszelkiego rodzaju zjazdy, mające na celu podniesienie tej lub owej gałęzi handlu, przemysłu i t. p.

Aczkolwiek są to objawy pomyślne, tem niemniej jednak o wszystkich niemal powiedzieć można, że rozpoczynają swą działalność za późno. U nas jednak dzieje się tak zwykle; wówczas tylko myślimy o naprawie, gdy upadek w ten sposób daje we znaki danej przemysłowej gałęzi, że chyba ślepy go nie sposterzedeć; przewidzieć, w chwilach pomyślnego rozwoju myśleć o zapewnieniu jego przyszłości, to nie leży w naszym charakterze. Stworzył pisno brukowe, rzekomo mające zbiorom frazesów zwanych artykułami wstępniemi, torować społeczeństwu nowe tory „polityki szerokiach horyzontów” potrafimy, zbierać zaś skrzętnie, systematycznie dane statystyczne o naszym stanie ekonomicznym, odpowiadać na kwestyonariusze „Inżynierii i budownictwa” w sprawie bogactw kraju, tego wymagać od nas nie można; gdy na nici naszego życia społecznego spotkamy węzeł, zamiast go rozwiązać, wolimy przywoływać legendarny miecz „samosiecz” i ludzić się tem, że go rozciągnąć zechcemy! Lecz odlegamy od tematu, chcieliśmy bowiem wspomnieć o zjeździe właścicieli hut żelaznych odbyć się mającym d. 29 listopada st. st. r. b. w Petersburgu pod protektoratem ministerjum dóbr państwa.

Uwagi wyżej przytoczone, dają się w tym wypadku zastosować; dziś, gdy olbrzymie linie kolejowe już zbudowano, gdy na tego rodzaju wielkie obstalunki liczyć nie można, dziś dopiero zjazd chce podnieść stan hut żelaznych i przemysłu żelaznego. Lepiej jednak późno, niż wcale. Udział w tym kongresie brać będą przedstawiciele ministerjum finansów i dóbr państwa, komitety giełdowe, ros. towarzystwo techniczne, tow. popierania przemysłu i handlu, właściciele hut żelaznych, giserni albo ich pełnomocnicy. Prócz tego postanowiono o uznaniu prezydenta zjazdu zaproszenie innych jeszcze kompetentnych w tych sprawach osób. Kwestye zjazd będzie rozstrzygał prostą większością głosów. Rozstrzygane pytania są następujące:

- 1) Czy stan przemysłu żelaznego jest anormalnym w całej Rosyi, czy też w oddzielnych miejscowościach, gdzie głównie i w jakim stopniu? 2) Jakie środki należy przedsięwziąć natychmiast i bezpośrednio, by zaradzić złemu? Jakie środki należy przedsięwziąć, by na przyszłość zapewnić poparcie i rozwój przemysłowi żelaznemu? To pytanie zawiera w sobie kwestye kredytu dla górników, kwestye udogodnienia komunikacji wodnej i lądowej z lasami, kopalniami węgla i t. d.; zmiany w taryfie kolejowej; środki zwiększenia zapotrzebowania na żelazo, użytkowanie takowego dla budowy statków; o obstalunkach rządowych, o zwiększeniu cła na żelazo i wyroby żelazne zagraniczne, o wpływie rządowych hut na prywatne, o zmianach dotychczasowych praw co do tworzenia towarzystw, związków robotniczo-górnicych; o środkach zwiększenia liczby specjalistów techników w prywatnych giserniach i hutach; o stosunkach właścicieli hut żelaznych do robotników; o zmianie praw co do eksploatacji kopalni górniczych w wypadkach, gdy takowe znajdują się na gruntach prywatnych; nareszcie pytanie to zawiera również kwestye, jakie środki nadzwyczajne przedsięwziąć należy, by podnieść przemysł żelazny na Uralu, w południowej Rosyi, Syberyi i w Królestwie Polskiem. 4) Czy niema potrzeby zwoływać stałe, peryodyczne zjazdy właścicieli hut i

DNI SMUTKU.

POWIEŚĆ
przez
HUGH CONWAY'A.
Przekład
Wiktoryi Rosickiej.

(Dalszy ciąg—patrz Nr. 248).

— Felicyo—szepiałem—moja najdroższa, jedyna, powiedz nareszcie, że mnie kochasz! Milczała, lzy spływały po jej twarzy...
— Najdroższa—mówiłem dalej— odpowiadaj mi, przyjmując pocałunek; czekałem bardzo długo, tyle wycierpiałem, pozwól mi więc usłyszeć te słowa:
— Kocham się.
Przez chwilę wzrok jej spoczywał na mojej twarzy, lecz spuściła go znowu i milczała. Trzymałem ją ciele w objęciach...
— Tak, teraz gdy zapóźno, kocham cię...
Wybuchnąłem dziwnym śmiechem, mówiąc z radością:
— Zapóźno! o najdroższa, jeszcze pięćdziesiąt lat możemy używać szczęścia.
— Jest już zapóźno—odrzekła—dla ciebie, Bazyli. Wyznałem, że cię kocham... ucałuj cię, najdroższy a potem... puść mnie i pożegnajmy się.
— Pożegnajmy się, gdy jedno z nas będzie umierać, nie wcześniej—zawołałem, całując ją w usta.

Następnie Felicya uwolniła się łagodnie z objęć moich i stanęliśmy naprzeciw siebie.
— Bazyli—przemówiła ujmująco—trzeba o wszystkim zapomnieć... Pożegnajmy się—jutro musimy się rozłączyć.
— Życia nasze—odparłem—zlewają się od tej chwili w jedno...
— To niepodobna... Oszczędzaj mnie, Bazyli... byłeś tak dobry dla mnie... to nie może być...
— Dlaczego? powiedz dlaczego?
— Dlaczego? czyż pytać potrzebujesz?... Twoje imię znane, szanowane a ja... jestem kobietą zhańbioną...
— Skrzywdzoną—być może, lecz nie zhańbioną.
— Ach, Bazyli! na tym świecie kobieta zhańbiona czy skrzywdzona, znaczy to samo. Byłeś dla mnie bratem, przyjąłeś w nieszczęśliwej, ocaliłeś życie i rozum. Bądź względny nadal, oszczędź mi przykrości, jakich doznaję, sprawiając ci ból.
Spojrzeniem, słowem, każdym ruchem zdawała się błagać mnie. Chciałem jej powiedzieć, że w moim przekonaniu jest niewinna, lecz z wysiłkiem prawie powstrzymałem słowa na ustach.
— Felicyo—przemówiłem—całe szczęście mego życia skupia się w pragnieniu nazwania cię moją żoną. Pomyśl jak gdyby żył twoim życiem, nie mając prawa prosić cię o tę łaskę... Pomyśl, co się z mną stanie, gdy widzę, że mnie kochasz a nie będę mógł cię posiadać... Czyż nie byłem dość wiernym?...
— Bóg wie, że byles...
— Dlaczego więc, kochając mnie, odmawiasz nagrody?...
— Ach, oszczędź mnie! Nie mogę, nie mogę się na to zgodzić. Bazyli, dlaczego ty, przy swych zdolnościach, chcesz się żenić z porzuconą... kochanką sir Ferranda?... Po cóż masz się rumienić, ukazując światu swoją żonę?...
— Rumienić! świat ten! Czemu jest

świat dla mnie bez ciebie?... Kochasz mnie—niczego więcej nie pragnę. Od dziś za tydzień będziemy już po ślubie.
— Nigdy, nigdy! Nie chcę krzywdzić człowieka, którego kocham. Bazyli, żegnaj cię nazawsze!
Zalamała ręce i biedzą poczęła. Schwyliłem ją przy drzwiach.
— Przyrzeknij mi, że poczekaś tu do mego powrotu—powiedziałem—przyjdę za pięć minut... Proszę cię przecież o drobnostkę...
Skloniła głowę na znak zgody. W kilka minut powróciłem, prowadząc matkę, która ze zdziwieniem spoglądała to na mnie, to na Felicyę.
— Cóż się stało?... pytała z uśmiechem—czyście się posprzeczała?...
Felicya stała nieruchoma.
— Matko—wyrzekłem—prosiłem dziś Felicyę, aby została moją żoną; powiedziałem jej, że szczęście całego życia mego zależy od przyjęcia tej propozycyi. Kocham ją oddawna a teraz i ona mnie kocha.
Okrzyk radości wydobyl się z piersi mojej matki, postąpiła ku Felicyi, lecz powstrzymałem ją.
— Kocham ją i ona mnie kocha, nie chce jednak zostać moją, — nie chce przynieść wstydu szanowanemu nazwisku. Znasz jej historję, jesteś moją matką—ty zatem najwięcej ze wszystkich ludzi dbasz o honor mego nazwiska. Kogo więc wybrałabyś na moją żonę? Powiedz jej matko...
Zamilkłem. Rodzicielka moja, najlepsza z matek, tuliła już w swych ramionach Felicyę.
— Zostaw nas same—wyrzekła do mnie—wróc do kwadrans.
Wszedłem do mieszkania i czekałem tam jakiś obrót weźmie moja sprawa. Wróciwszy do matki, ujrzałem obie kobiety związane uściskiem; Felicya spojrzała na mnie z wyrazem skromnej radości, matka powstała i ujęła dziewczę za rękę, mówiąc:

— Przekonałam ją wreszcie, Bazyli, że ty i ja jesteśmy wyżej nad przeszły świat—to a wiedząc o wszystkim, nie widzę przeszkody do połączenia waszego. Powiedziała jej, iż wolałabym, abyś z nią a nie inną kobietą się ożenił, że względu na jej łagodny i dobry charakter. I sądzę, Bazyli, że mi uwierzyła.
Z łagodnym spojrzeniem, pełnym macierzyńskiej miłości pocałowała mnie i wyszła z patio. W otwarte ramiona pochwyciłem najpiękniejszą z kobiet; wszystko na świecie wydawało mi się pigmkiem i wspaniałem. Bezgraniczna moja miłość odniosła zwycięstwo!
W tej chwili szczęścia, bezwiednie przeniosłem się jednak myślą na śnieginiem pokrytą drogę w Anglii, na której spoczywały zwłoki Ferranda. O, to był sen tylko... Zapomnij o nim Bazyli i używaj szczęścia, które sobie wywalczyłeś!...

ROZDZIAŁ X. Nadzieja stracona.

Raz zwyciężona, raz przekonana, że zapory stawiane przez jej troskliwość o moje dobro, są do pokonania — nie opierała się dłużej. Ponieważ dla mnie każdy dzień do chwili nazwania jej swą żoną, był straszny, namówiłem Felicyę na ślub jak najwcześniejszy, skoro tylko konieczne formalności będą załatwione. W ostatniej jednak chwili zmieniłem zamiar, odraczając małżeństwo na czas nieograniczony. Przyczyną tego była kwestya, pod jakim nazwiskiem mam poślubić Felicyę? czy pod jej nazwiskiem paniem Felicyę, czy też nadanem jej przez sir Ferranda, lub pod nazwiskiem, według zeznań pani Wilson, należącym jej prawnie?
Obawiając się, aby nie było jakiej omyłki w tem drugim małżeństwie, postanowiłem udać się do Anglii i postarać się o dowody, mogące świadczyć, że Felicya była prawą małżonką zabitego człowieka,

giserni i jak takowe organizować należy. 5) Co uczynić należy, aby lepiej urganizować zbiór danych statystycznych, dotyczących górnictwa i handlu jego produktami. Jak z przytoczonych powyżej pytań widzimy, zjadł ten, bądź co bądź, może dać pewne wskazówki, zastosowanie których w praktyce przyniesie pożytek górnictwu.

Nowa ustawa, regulująca handel trunkami, o której zresztą donosiliśmy już poprzednio w oddzielnym artykule, wywołuje żywe niezadowolenie w prasie rosyjskiej. „Mosk. Wied.” zwracając uwagę, że 80,000 szynków, które mają być z dniem zastosowania nowej ustawy (t. j. 1 (13) stycznia 1886 r.) zainkubowane, zastąpi równa liczba karczem bezwarunkowo zakodliwych od szynków; karczem bowiem podlegają mniejszej kontroli, składają się z kilku izb, mają kilka wejść, wówczas gdy w dotychczasowych handlach wódek była tylko jedna izba, z oknami i wyjściami na ulicę, co ma się rozumieć znacznie ułatwia nadzór nad tem, co się wewnątrz dzieje. Sama zasadnicza myśl nowej ustawy, połączenie jaddodajni z szynkiem również nie trafia do przekonania moskiewskiemu organowi: dlaczego ma być lepiej, że chłop będzie w karczmie nie w domu, gdzie dostanie pożywienie zdrowsze i tańsze? W końcu wypowiadają „Mosk. Wied.” obawę, że nowe prawa nie tylko że nie zmniejszą złego, lecz nawet przyczynią się do większego jeszcze rozpowszechnienia pijanstwa. Na przytoczeniu tych uwag ograniczamy się, gdyż w wyższej wzmiankowanym artykule wypowiedzieliśmy już nasze zdanie o nowej ustawie.

W listopadzie b. r. w Petersburgu ma być otwarta trzecia wystawa elektryczna, która trwać będzie do lutego roku przyszłego. Program zawiera 15 grup. Z Warszawy przybył już na miejsce p. Br. Reichman, który demonstrować będzie terminokrofon Ochowicza i inne wynalazki polskich elektrotechników.

Również w listopadzie r. b. odhędzie się w Kiszyniowie otwarcie wystawy win miejscowych, besarabskich, w celu przekonania, jakimi są one i wynagrodzenia wystawców najlepszych gatunków. Z wielu wystaw, które się w r. b. w rozmaitych miejscowościach Rosyi odbyły, ta wystawa ma być największą rację bytu. Po Krymie, którego wina już wyrobioną cieszą się opinia, Besarabia pierwsze pod tym względem zajmuje w Rosyi miejsce. Według ostatnich obliczeń winnice tej prowincyi zajmują przestrzeń 70,000 dziesięcin i wydają od 4 1/2 do 5 milionów wiader wina. Wysokie cło na wina zagraniczne, warunki klimatyczne, grunt oraz stosunkowa zyskowność uprawy latorośli winnej składają się na warunki, mogące w zupełności

ści zapewnić rozwój tej gałęzi przemysłu. Pomimo to stan uprawy winnic jest bardzo smutny; składa się na to wiele okoliczności, pierwsze jednak między niemi miejsce zajmują trudności zbytu win krajowych, tak, iż właściciele starają się nie o polepszenie gatunków, lecz o zwiększenie produkcji i sprzedają kapcom wiadro wina po 15—20 kop., ci zaś fałszują takowe i z łatwością sprzedają pod marką zagraniczną. Ministerium dóbr państwa, po zbadaniu sprawy winnic besarabskich, uznało w celu podniesienia takowych za konieczne: a) rozszerzenia wśród ludności miejscowej racjonalnych i technicznych wiadomości o uprawie winnic, b) wykształcenie specjalistów w tym fachu, c) ułatwienie kredytu dla właścicieli, d) wypracowanie projektu co do zmniejszenia kosztów transportu win. Zarząd dróg połud.-zachod., przewożących około 250,000 wiader besarabskiego wina rocznie, postanowił wybudować na stacjach piwnice dla przechowywania win do czasu dalszej ekspedycji. Bez wątpienia, że od wykonania tych ulepszeń zależy przyszłość winnic besarabskich, stanowiących źródło dobrobytu dla mieszkańców tej prowincyi. Jak wiele zależy dobro wina od umiejętnej uprawy, dowodem służyć może francuska kolonia Szobó pod Akkermans, której wina, pomimo iż sprzedawane są pod swojską marką, mają znaczny popyt na południu Rosyi i dorównują w zupełności zagranicznym.

A. H.

SPRAWOZDANIA TARGOWE.

Gielda. Petersburg, 17 listopada. Kurs weksli na tutejszą gieldę zaczął się dziś poprawiać. Bankierzy oddawali cieżnie weksle na Londyn po 23 1/2—23 3/4, na Amsterdam po 118 1/2—118 3/4, na Berlin po 199 1/2—200, na Paryż po 247 1/2—247 3/4. Traty wywozowe można było nabywać po 23 1/2, na Londyn, po 200 1/2, na Hamburg po 248 1/2, na Paryż. Złoto oddawano po 8 rs. 83 k. za polimperial w moneta i po 8 rs. 53 k. za polimperial w koponach celynych. Targ papierów publicznych usposobienie było dość mroźne. Nabywano pożyczki w wysokości po 97, pożyczki promiowe emisyi pierwszej po 223 1/2, drugiej po 208 1/2 rs. Obligacje petruburskie miejskie miały nabywców po 86 1/2—87 1/2, kredytowe listy zastawne towarzystwa waznego kredytu ziemskiego po 89 1/2, listy zastawne charkowskie po 90 1/2—90 1/2, poltawskie po 99 1/2, kijowskie po 99 1/2, besarabsko-tulskie po 99 1/2, saratowsko-symbirskie po 91 1/2. Z akcji prywatnych banków handlowych nabywano dyskontowa po 590—589 rs., rosyjskie dla handlu rolniczego po 316 1/2—317 rs., wózeko-kamarskie po 470 1/2—473 rs. Z papierów kolejowych popyt miały tylko kursko-kijowskie po 328 1/2—329 1/2 rs., carszyńskie po 118—119 rs. i południowo-zachodnie po 102 rs.

Targi zbożowe. Sprawozdanie tygodniowe (do 18 listopada). Zima ustaliła się dość wczesnie. Roboty w polu jednak są już prawie wszędzie ukończone — z wyjątkiem ołchawy w Anglii, więc zmiana warunków atmosferycznych w Rosyi nie szkodzi. W międzyrodowym handlu zbożowym, pomimo wojny bułgarsko-serbskiej, w tygodniu ubiegłym nie wiele się zmieniło, na chwilę tylko wystąpił ruch żywikowy. Wkrótce jednak przeważała dawna trwała dłużej. Ubytek zapasów niegłęboki, nie daje się spodziewać, stąd ruch pomiędzy krajami wytwarzającymi a spożywającymi jest bardzo miły. Dowodzi tego najlepiej przebieg in-

teresów na rynku amerykańskim, najbardziej od wywozu z-żelaznym. Wobec rozpoczętej wojny, spekulacya new-yorka podniosła nagłe ceny, lecz uspokoiła przez to jedynie raptowny ubytek wywozu, który nie powiększył się już nawet wtedy, gdy notowania podmoriska obniżono. Wywieziono tylko 59,000 kwr., czyli 40,000 kwr. mniej niż przed tygodniem a 146,000 kwr. mniej niż przed rokiem. Jawne zapasy nie rosły tak szybko jak przed rokiem, w każdym jednak razie wywoz obojętne 46,800,000 buszi, czyli 11,200,000 buszi usposobienie spadło, ceny ustąpiły się znacząco korzystniej dla nabywców. Zadunki na wywieżenie oddawano taniej, podobnie jak i ziarno nadpływało, co odnosi się jednak tylko do zboża na mające, ceny gatunków pastwowych trzymały się mocno. W drodze do W. Brytanii znajduje się obecnie 1,559,000 kwr., czyli 2,000 kwr. mniej niż w tygodniu poprzednim a 132,000 kwr. mniej niż przed rokiem. Na tydzień bieżący przypada ilość bardzo znaczna, co w połączeniu z wielkimi zapasami przyczyniło się do rychłego osłabienia targu, który na pierwszą wiadomość o wojnie przybrał mocną postawę. — W F r a n c y i targi ziarna miały usposobienie byt mroźne, dowiodło bowiem mało a przytem oddawcy są bardzo wstrętni. W Paryżu na targach było bardzo mało, choć, gdy młyn nie okazują ochoty do kupna, wobec niedostatku zboża, przy końcu miesiąca było jednakowo przeważnie, w portach interes idą ciągle jednako przeważnie, z wyjątkiem tylko Marcy gdzie ceny zdołały się wzmocnić. Głównie nie okazują żadnej zmiany, chociaż notowania chętnie się kuźnie, nie dokonano większych zakupów terminowych. — W B e l g i i ościsła w interesach nie ustaje, ceny jednak poprawiły się nieco, chociaż obecnie znówu słabną. — Podobnie ma się rzecz w H o l a n d y i, gdzie jednak usposobienie dla pszenicy było mocniejsze niż dla żyta, na którego ceny wywiera nacisk podaż zagraniczna. — Na R e m m targi opnowali większy jeszcze spójk, wobec przeważającej podaży i słabego popytu ceny utrzymały się nie zdołały. Ceny towaru dostawowego spadły znacznie, pod naciskiem wielkich zapasów i wznowionej podaży. — Z N i e m c e i e p o ł u d n i o w y c h skargi się na mały zbył, pomimo większej przystępności z obu stron, pokrywaną tylko najniezbędniejszą potrzebą. — W S a k s o n i i zaniechęcenie doszło do tego stopnia, że interesy wloką się z wielką trudnością. — Na targu b e r l i n s k i m, tylko pr. ez jeden dzień po wypowiedzeniu wojny, trwał ruch ożywiony a nawet podniecający a usposobienie było mroźne. Wkrótce jednak targ był jak dawniej zniechęcony i ospały a ceny nagle napowrót obniżyły. — Pensacya rosyjska miała dobry popyt, krajowa była w podaż. Notowania białych terminów i wiosny zakończyły tydzień obniżką 3/4, m. Złoto dowiodło na ołchwie z Rosyi i z kraju, pomimo chwilowej podaży cen, notowane w końcu niżej o 2 1/2, m. a na wesołą dostawę o 3/4, m. na grudzień-styczeń na wesołą dostawę o 3/4, m. na październik-styczeń na i po 2—1 1/2, m. na późniejszą terminy. Owis na i dostawę wczesniejszą notowano wyżej o 1/4, m. lecz na wiosną niżej o 75 fen. Kukurydza, której zapasy są prawie wyczerpane, podrosła o 3 m. a wczesniejszą dostawę o 1/2, m., podczas gdy wiosna straciła 50 fen. Mąka na dostawę w miesiącu bieżącym i w listopadzie-grudniu notowano w końcu wyżej o 5 fen., lecz na dostawę późniejszą niżej o 10—20 fen., bez rzepakowy niżej o 10—30 fen. o 10—20 w m. bez beczki niżej o 50 fen. a na dostawę wyżej o 20 fen. — W A u s t r y i i W e g r z e c h o d k o n i c a tygodnia poprzedniego handel zbożowy szedł bardzo oziębło. Wywóz obrabiał się w granicach cisańskich, wszystkie giełdy były bardzo spokojne, towary rzeczywistego nabywanego mało. Nagły wybuch wojny na wschodzie wywołał niespodziewanie usposobienie bardzo mocne, które utrzymuje się do tej pory. — R o s y a wystąpiła w tygodniu ubiegłym z podażą znacząco większą. Początkowo dochodziło do skutku leniwejsze zakupy, gdy jednakże w krajach zasilały głównie zbożem rosyjskim, ceny zaczęły znów spadać a żądań nie zdołano równie szybko obniżyć, zakupy ustaly. W portach północnych popyt był niewielki, już dla tego, że żegluga była

chwila ustąpiła z powodu mrozów. Stosunki w Rosyi południowej określa w sposób następujący sprawozdanie fachowe z O d e s s y z dnia 13 listopada. W drugiej połowie października rach na targu tutejszym był mniejszy niż w pierwszych dniach czerwca. Sprzedano około 145,000 cewst. W większej części sarna minkiejski i tjeanienki. W dniach ostatnich pomniejszyły się dowozy z wnętrza kraju, gdyż skutkiem ulewnych deszczów, drogi są trudne do przebycia. Od dnia 1 stycznia do 31 października r. b. wywieziono 6,674,000 cewst. Zapasy z 791,000 cewst. w dniu 1 października, zmniejszyły się do 761,000 cewst. w dniu 1 listopada.

W e l n a. P o z n a ń. 16 listopada. Spodziewano się, że jarmark w Frankfurcie n. O. wywoła ożywienie na targu tutejszym, co też nastąpiło rzeczywiście. W tygodniu ubiegłym przybyło na targ tutejszy wiele kupców wielkich, którzy zwykłe na innych targach pokrywają swoje potrzeby. Dzięki ołchwie gotowości tutejszych właścicieli składów, zakupy przychodziły z łatwością do skutku i dosięgły stosunkowo znacznych wymiarów. Wysokości cenowej węgla warszawskiej zakupił fabrykant z Essen około 600 cwt. po niepełna 60 tal., fabrykanci z Luckenwalde nabyli 800 cwt. lepszej tony pomarańczowej i polskiej sukienkowej po 46—47 tal., fabrykanci i kupcy szlasy około 250 cwt. cieższej węgla tutejskiej po 15 tal., wreszcie fabrykant schwebelki kupił około 300 cwt. cieższej węgla dostawowej po 35 tal. Na prowincyi sprzedano podobno więcej parły węgla tutejskiej i sukienkowej hurtownikom zagranicznym, lecz nie wiadomo ile i po jakiej cenie. Płacone obecnie ceny trzymają się na poziomie ostatnich cen jazarnicznych. Nowo dowozy są nieliczne.

W e l n a. J e r e r. 15 listopada. W e l n a niema popytu niya 180—200 m. za 109 kgr.

W e l n a. B r a d f o r d. 16 listopada. W e l n a stała, ruch większy, przędza obroty umiarkowane, tkaniny spokojnie.

PRZEMYSŁ I HANDEL.

Z towarzystwa popierania przemysłu i handlu. W poniedziałek odbyło się zebranie sekcyi trzeciej oddziału warszawskiego. Na posiedzeniu tem prof. Trejdosiewicz dowodził w kwestyi źródła ropy w Wólczy, że formacya, w której się one znajdują, nie pozostaje w związku z pokładami galicyjskimi. Co do zjazdu przedstawicieli przemysłu żelaznego i stalowego w Petersburgu, to postanowiono powierzyć osobnej delegacyi rozpatrzenie programu zjazdu. Wyborami tej delegacyi ma się zająć zarząd oddziału. Do reprezentacyi oddziału na zjeździe upoważniono inżynierów: Olszewskiego i Suszyckiego, stale przebywających w Petersburgu. Największe zajęcie obudził ostatni punkt obrad — kwestya odpowiedzialności pracodawców za śmierć i kalectwo robotników. Zarządowi warszawskiego oddziału przesyłany został do zaopiniowania projekt rządowy w tej materii, którego główny zarząz podaliśmy już dawniej w „Dzienniku”. Nad projektem owym pracował obszerny referat p. Paszkowski, który proponował odpowiedzialność pracodawcy nawet tam, gdzie przyczyną wypadku jest natura przedsiębiorstwa i zalecał prawo szwajcarskie. Z zarzutami wystąpił p. Hantke, który oświadczył, że wobec braku u nas policyi technicznej i inspektorów fabrycznych, trudno unikać wypadków a więc niesłusznie byłoby pociągać do odpowiedzialności pracodawców i dlatego pra-

Wjechałem więc do Anglii, do Liverpoolu, pod pozorem załatwienia spraw najaktowych, które należało uregulować przed ślubem i to w jak najkrótszym czasie.

Bawilem tam przez tydzień i w ciągu tego czasu wywiadywałem się o szczegóły z życia kobiety, nazwanej przez panią Wilson, Lucy Ferrand.

Zdobyte wiadomości nie należą do mego opowiadania. Jakkolwiek była Felicya, smutną jednak jest jej historia... W istocie też smutną musiała być historia każdej kobiety, którą chwilowo kochał sir Ferrand.

Dowiedziałem się, że ta zmarła kobieta była rzeczywistą żoną sir Ferranda; przed laty pobrali się i rozeszli z wspólną ugodą. Data śmierci zgadzała się z datą, podaną przez panią Wilson. Dowody zatem mogły być łatwo dostarczone, tak, że gdyby Felicya upomniała się o prawa należące żonie sir Ferranda, mogłaby je uzyskać. Sądziłem jednak, iż dużo czasu upłynie, zanim się o tem dowie.

Będąc w Anglii, unikałem spotkania ze znajomymi. Jadąc sam, naraziłem się na podejrzanie, jakie ściągając mogłem jako uchodzący za brata Felicyi a tem samem i mogący mieć udział w jej czynnie a skoro by ją posądzano — ja nie mógłbym ujść wolny. Podieślałem się tem, że tak być nie mogło. Matka moja utrzymywała stosunki z Anglią, korespondując ze znajomymi; mój bankier wreszcie byłby mi cośkolwiek o tem wspomniał. Dowiadywałem się także o szczegóły śledztwa prowadzonego w sprawie zabicia sir Ferranda. Nikt nie był aresztowany, nikogo nie posiadano — słowem, zapominano o tej sprawie wskutek niewykrycia zbrodniarza. Pani Wilson zatem dotrzywała tajemnicy.

Uspokojony najzupełniej i uzbrojony w dowody, świadczące o śmierci pierwszej Lady Ferrand, powróciłem do Sewilli, Felicyi i oczekującego mnie szczęścia. Wkrótce też pobraliśmy się — Felicya została moją żoną. Złączyli byliśmy na całe życie...

Nie wspominałem jej wcale o skutkach poszukiwań w Liverpoolu; z łatwością przyszło mi przekonać Felicyę, że koniecznie było, aby wzięła ślub pod nazwiskiem, które jej nadawał akt pierwszego małżeństwa — w pewnych kwestiach była zawierającą jak dziecko.

Jakkolwiek moja żona była na pół hiszpanką a ja w wielu rzeczach przyjąłem zwyczaj hiszpański, byliśmy jednak angiłkami i wyjazd w miesiącu miodowym wydał się nam niezbędny. Ze względu na matkę, zostającą samą w Sewilli, zamierzaliśmy pojechać niedaleko a nie znając jeszcze Kadyksu, postanowiliśmy zwiedzić to miasto, wznoszące się nad sino-niebieskim morzem; lubiliśmy spacerować po szerokich, granitowych wałach, bawilo nas życie i ruch w przystani, zgadzaliśmy się jednak, że Kadyks nie wytrzyma porównania z naszą piękną Sewillą.

Teraz, stanowiący u szczytu pragnień, czy byłem szczęśliwy? Po wielu latach, stawiając sobie pytanie, rozmyślałem, napróżno, chcąc znaleźć odpowiedź. Felicya kochała mnie i była moją żoną; zły, czy do bry los, nie mógł nas rozdzielić i to mnie uszczęśliwiał. Lecz ta przeszłość, będąca dotychczas moją tajemnicą, czy zostanie na zawsze? Po za szczęściem przegładala obawa przyszłości. Obawa ta zwiększała się z dniem każdym; im bardziej czułem się szczęśliwym, tem wyraźniej występowała obawa utraty obecnego szczęścia. Niechcąc Felicyi wspominać o sir Ferrandzie, naprowadzała mnie na myśl, że pewne podejrzenia, wspomnienia tej nocy tkwią w jej umyśle. Zdarza się to u kobiet, przechodzących ze słabości, że dokładnie przypominają sobie złudzenia, zajmujące ich umysł w czasie choroby. Ja sam zauważyłem w kilku wypadkach te szczególne objawy — a powagi medyczne, które studiowałem w czasie choroby Felicyi, wzmiankują o tych objawach, jako o faktach prawdziwych.

Obawa moja polegała na tem, że może

kiędyś, w chwili największego szczęścia, drobne zdarzenie, imię wymówione, wywoła całą straszną prawdę w umyśle mojej żony.

Powracaliśmy do Sewilli wodą. Jakkolwiek Gwadalkwir nie jest piękną rzeką, przekładaliśmy podróż na statku, niż w naszym wagonie.

Tak więc jednego poranku wyruszyliśmy statkiem; jadąc po smutnej, mętnej powierzchni rzeki, czuliśmy jakieś znużenie, smutek. Podróżnych było niewielu. Dwóch z nich młodych angiłków, usiadłszy przy nas, po zwykłych spojrzeniach, rzucaliśmy na moją piękną Felicyę, zaczęło rozmawiać ze sobą. Uważając nas za krajowców, nie krepując się wcale, rozmawiali po angielsku. Słuchałem z początku ich rozmowy, po niejakiem czasie zasnąłem, ukolysany jednostrajnym ruchem statku.

Przez sen usłyszałem wymienione nazwisko człowieka, którego nienawidziłem.

Otworzyłem oczy. Felicya z wtyżoną uwagą przysłuchiwała się.

— Sir Mervyn Ferrand — mówił jeden z nich — przypominam sobie, wysoki, przystojny mężczyzna; gdzież on jest teraz?

— Nie czytales nie o nim? — tonem zdziwienia pytał drugi.

Dotknąłem się ramienia żony.

— Chodźmy — szepnąłem.

Odmówiła mi ruchem głowy.

— Al' zapomnieli, że wyjeżdżałeś z Anglii na krańce świata, gdzie cywilizacya i gazety nie dochodzą wcale — ze śmiechem mówił turysta — Ferrand został zamordowany — zabity wystrzałem z pistoletu.

— Felicyo najdroższa! chodźmy ztąd — błagałem.

Lecz było już za późno! Z jej spojrzenia, z jej twarzy poznałem, że nie nie zmusi jej do oddalenia się. Straszna chwila obdesza!

— Zamordowany? przez kogo? — pytał pierwszy podróżny.

— Nikt nie wie. Zamordowany był na wiejskiej drodze w ową noc gwałtownego

spadku śniegów. Podobno śnieg przykrył jego trupa i w kilka tygodni dopiero odwieziono się o zbrodni, morderca tymczasem uciekł.

— Biedny chłopak! cprawda, nie słyszałem o nim nigdy nic dobrego, lecz takiego końca doczekać się, to straszne!

— Nie patrzyłem na łowiących, śledziłem wzrokiem zmiany w twarzy mojej żony; rumieńce znikły, usta poruszały się konwulsyjnie a brwi ściągły się z przestraszchem.

Nagle zwróciła oczy ku mnie a to spojrzenie, pełne rozpacz i strachu, jasno mówiło, iż straszne moje obawy spełniły się! Poczem bezprzytomna padła w moje ramiona.

W szale rozpacz zachowałem pewien spokój; pamiętam, iż młodzi angielcy ofiarowali nam swą pomoc, nie domyślając się, iż swoja rozmowa zlamali życie dwojga ludzi.

Felicya wolno wracała do przytomności, lecz odwracała się odemnie, nie odpowiadając ani słowem.

Tak, w milczeniu, z dziwnym ogniem w oczach przywoziłem ją do Sewilli. Gdybym mógł w jej umyśle zaszczepić moje przekonania w jej kwestyji! Powątpiewałem, czy ta wrażliwa natura zgodzi się na ten sąd o sobie. Z gorczą myślałem, iż jeden podmuch wiatru rozwiał nasze szczęście; a tryumfem jednak wspominałem, że cokolwiek teraz się stanie, przez tydzień Felicya zupełnie do mnie należała.

W Sewilli matka wybiegła z radością na nasze powitanie; widok Felicyi powstrzymał ją.

— Felicya zachorowała w drodze — uspakajałem matkę.

Wprowadziłem ją do mieszkania, przygotowanego dla nas ręką troskliwej matki. Było to urocze gniazdko; ona na nie nie zważała. Zamknąłem drzwi i zostaliśmy sami. Zwróciła się ku mnie z tem dziwnym spojrzeniem czarnych oczu.

— Bazyli — rzekła cichym, poważnym głosem — powiedz mi, powiedz prawdę! Co ja robiłam tej nocy?

(D. c. n.)



O G Ł O S Z E N I A.

TEATR VICTORIA.

Towarzystwo Artystów Dramatycznych pod dyrekcją

Józefa Tecla.

W sobotę d. 21 listopada 1885

GASPARONE

Opera komiczna w 3-ach aktach. Libreto F. Zell i Ryszarda Gené. Muzyka Karola Millöckera, kompozytora Wesolej Dwójki.

Nauczycielka

z patentem rządowym, posiadająca muzykę, żyje sobie przyjaźni miejsc w Łodzi lub w okolicy. Wiadomość u państwa Landau, ulica Cegielniana, dom Szlossberga. 2333-3-2

Prezydium Łódzkiego Oddziału Towarzystwa popierania przemysłu i handlu,

zaprasza członków tegoż na XIII zwyczajne zebranie w d. 12 b. m. o god. 7 1/2 wieczorem w sali miejskiego towarzystwa kredytowego. 2316-3-2

OBWIESZCZENIE.

Dyrekcja towarzystwa kredytowego m. Łodzi. Podaje do powszechnej wiadomości, że w dniu 4 (16) grudnia 1885 roku o godzinie 10-tej rano w biurze dyrekcyj, odbędzie się publiczne losowanie do umorzenia listów zastawnych tutejszego towarzystwa kredytowego i że wylosowanych zostanie, listów zastawnych: seryi I na rs. 21,500, seryi II na rs. 32,100 i seryi III na rs. 19,900. Za prezesa dyrektor: E. Herbst. Dyrektor biura: A. Rosicki. 2338-1-1

OBWIASTWIENIE.

И. д. Судебнаго Пристава Създа Мировыхъ Судей 1-го Петропавловскаго Округа, Степанъ Издебскій, жительствующій въ гор. Лодзи въ домѣ N. 1109-A, объявляетъ, что 15 (27) Ноября сего 1885 года въ 10 часовъ утра въ гор. Лодзи по Новомейской улицѣ подъ N. 234, будетъ продаваться движимое имущество принадлежащее Вильгельму Шварцу, заключающееся въ мебели и жезлномъ токарномъ станкѣ и оцененное 169 руб. — коп. на удовлетворение претензій Фир. Герляхъ и К-о.

Ошесъ и оцѣнку продаваемыхъ предметовъ можно разсматривать у Судебнаго Пристава и въ день продажи на мѣстѣ оной.

Ноября 7 дня 1885 года. 2335-1-1. Издебскій.

OBWIASTWIENIE.

И. д. Судебнаго Пристава Създа Мировыхъ Судей 1-го Петропавловскаго Округа, Степанъ Издебскій, жительствующій въ гор. Лодзи въ домѣ N. 1109-A, объявляетъ, что 15 (27) Ноября сего 1885 года, въ 10 часовъ утра, въ гор. Лодзи по Вульчанской ул. подъ N. 743, будетъ продаваться движимое имущество принадлежащее Филипу Швидтъ, заключающееся въ мебели, бильярдѣ и коровѣ и оцененное 191 руб. — коп. на удовлетворение претензій Фридриха Кинъ.

Ошесъ и оцѣнку продаваемыхъ предметовъ можно разсматривать у Судебнаго Пристава и въ день продажи на мѣстѣ оной.

Ноября 7 дня 1885 года. 2336-1-1. Издебскій.

FARBIARNIA parowa i PRALNIA chemiczna

w Warszawie, kompletnie urządzona, egzystująca od lat 40, do sprzedania za rs. 2,000. Wiadomość ulica Jasna N. 3, do Zuberhlera w Warszawie. 2294-3-3

"Für Eisengarnfabrikanten" Ein Lüstrmeister in der Eisengarnfabrikation und billigsten Schwarzfärberei durchaus bewährt, sucht Stellung. Der selbe übernimmt auch gegen ein bestimmtes Fixum die Einrichtung von Eisengarnfabriken, unter Mittheilung vorzuziehender Recepte an die Unternehmer. Näheres bei G. Schindler, Bockheimer-Strasse N. 1257. 2328-3-2

Ogłoszenie.

Niniejszem podaje do łaskawej wiadomości Sz. Publiczności, iż otworzyłem na Piotrkowskiej ulicy N. 743, wprost fabrykę KSIĘGARNIĘ połączoną ze składem materiałów piśmiennych i introligatoryn. Polecając nowe moje przedsiębiorstwo zwłaszcza Szan. mieszkancom Wólki, staraj się być szęby przez akuratną i skora usługę względy Sz. Publiczności zaszkodził sobie. W. A. Ziebarth. 2280-3-2

Mam honor zawiadomić Szanowną Publiczność m. Łodzi i okolicy, że otrzymałem wyłączną sprzedaż RWA z browarów piwowych Hermanna Junga w Warszawie. Polecając się przez względom Szanownych Konsumentów, oznajmiam, że wszelkie obstarunki przyjmuję w składzie moim materiałów aptecznych pod firmą „E. Stebeliski”, ulica Piotrkowska N. 514. Z szacunkiem Edmund Stupnicki. Cena: antałok 1/4, po rs. 2 kop. 60 butelka Pał-Alo po 10 „ bawarskiego „ 5

Niniejszem mam zaszczyt polecić publiczności miasta Łodzi i okolicy moją FABRYKĘ PAROWĄ WYROBÓW BUDOWLANO-STOLARSKICH i POSADZEK. Posadzki z najrozmaitszych gatunków drzewa, do najgustowniejszych deseni, oraz wszelkie roboty stolarskie wykonywam szybko i najakuratniej po cenach bardzo przystępnych. — Rysunki, jak również taflę próbne wysyłam na żądanie bezpłatnie. Z szacunkiem Jan Kammerer, ulica Spacerowa Nr. 780. 985-0.

OGŁOSZENIE.

Kontrakt zawarty między łódzkim towarzystwem kredytowym miejskim a moskiewskim towarzystwem ubezpieczeń od ognia, w myśl którego nieruchomości obciążone pożyczką kredytową towarzystwa, mogą być ubezpieczone w moskiewskim towarzystwie ubezpieczeń od ognia, istniejąc nieprzerwanie od roku 1873 i jest dotąd w swej mocy utrzymany. Towarzystwo kredytowe łódzkie przyjmuje obecnie jak i dawniej polisy moskiewskiego towarzystwa na nieruchomości pożyczką towarzystwa kredytowego obciążone. Rozwiązane fałszywe pogłoski, celem wprowadzenia w błąd ubezpieczających się, znaszając mnie do polania powyższego do publicznej wiadomości, oświadczając gotowość do udzielenia szanownym interesantom w każdym czasie bliższych szczegółów. Łódź, dnia 1 (13) listopada 1885 roku. Max Richter. Główny agent moskiewskiego towarzystwa ubezpieczeń od ognia. Kantor: ulica Zachodnia Nr. 271-h, naprzeciwko filii Banku Polskiego

ANZEIGE.

Der zwischon der Direction der Lodzer-Städtischen Credit Anstalt und der Moscovischen Feuer-Assecuranz-Compagnie abgeschlossene Vertrag, laut welchem von der Credit Anstalt beiliehene Immobilien bei der Moscovischen Compagnie versichert werden dürfen, besteht seit dem Jahre 1873 ununterbrochen zu Recht und nimmt die Credit Anstalt somit nach wie vor Polizen der Moscovischen Compagnie für von Ersterer beiliehene Immobilien entgegen. Abichtlich verbreitete falsche Nachrichten behufs Täuschung der Herren Versicherten veranlassen mich, dem verehrten Publikum von Vorstehendem Kenntnis zu geben und stehe ich geschätzten Interessenten mit Auskünften zu jeder Zeit gern zu Diensten. Łódź, den 1 (13) November 1885. Max Richter. Haupt Agent der Moscovisch. Feuer-Verlich Compagnie Comptoir: Zachodnia-Strasse N 271-h, vis-a-vis der Filiale der Bank v. Polen. 2904-3-3.

GIEŁDA WARSZAWSKA d. 19 listopada.

Table with multiple columns: Wexle (Berlin, Londyn, Paryż, Wieden, Petersburg), Akcje (Akcje D. Z. War., W. Hyd., Teres., Fabryk., Banku, W. Ban. Dyr., Jan. H., War. Tow. Uch., War. Tow. F., Cukr., Józefów, Czerak, Hermanów, Lyszkowice, Leśnów, Czapłowiec, T. W. F., Tow. Lilpop, Loewenstein, Tow. Zakł. Metal. B., Hantke w War., Tow. Zakł. Górniczych, Starachowickich, Tow. War. Fab. Mach., Narz. Rol. i Odl., Wars. T. Kop. węgla i Zakł. Hutniczych, Tow. Zakł. Frz. Baw., Tk. w Zawierciu, Tow. Izas. i Ładni, Garb. Temler i Swedec), Papiery państw., Listy likw., R. m. Pok., Oblig. m. Warszawy, Listy zast. m. Łodzi, Listy zast. R. T. W. Kr. Z., Listy 5% Wiloskiedlung.

Fabryka świec stearynowych JANA HOCHA i Syna w WARSZAWIE, zwraca niniejszem uwagę P. P. fabrykantów sukna i właścicieli przedalni wełny, na nadzwyczajną JASNOŚĆ wyrażanej „OLEINY“, która u stałych odbiorców zjednała sobie wysokie uznanie. Fabryka odpowiada tylko za oleinę w beczkach opatrzonych własnymi etykietami i wysyła na próbę pojedyncze beczki. 2281-3-3

Niniejszem mam honor powiadomić Szanownych mieszkańców miasta Łodzi i okolicy, że apteka M. Samborskiego egzystująca przy ulicy Piotrkowskiej, Nr. 707, w domu W-go Eharda (na Wólce), przeszła z dniem 1 listopada (20 października) r. b. na moją własność. Polecając się łaskawym względem, pozostaje z poważaniem Wincenty Borejsza. 2283-3-3